

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Socjalistów Polskich.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1891 unter s. polnisch Nr. 29a.“ Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycyją kwartalnie w Niemczech i Austrii 1 markę 30 fen., za granicą 1 mr. 60 fen. — Cena ogłoszeń od wiersza trzylinowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcyja i ekspedycyja znajduje się w Berlinie SW., Beuthstrasse 2, w podwórzu 4 piętro na lewo. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem do Władysława Kurowskiego.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozszerzanie „Gazety Robotniczej!”

Kongres niemieckiej socjalnej demokracji w Erfurcie.

Rok upłynął od chwili, gdy po upadku praw wyjątkowych zorganizowała się partya socjalistyczna Niemiec na kongresie w Halli. „Nowa era“ miała zwalczyć socjalistów nie więzieniem i karami pieniężnymi, ale „bronią duchową“ jak się wyrażali pismacy kapitalizmu. Rok ten miał zdaniem ich okazać, że socjalna-demokracja uzyskawszy swobodę, i straciwszy aureolę męczeństwa, rozpadnie się i zniknie z oblicza ziemi. Ale nadzieje wrogów naszych spełzły na niczem — po Halli następuje Erfurt, po zorganizowaniu się, następuje ugruntowanie stałego i z nauką zgodnego programu. To oznaka ciągłego, silnego życia partyi, której

przedstawiciele zjechali się teraz w Erfurcie. W imię międzynarodowej solidarności i miłości wszystkich wyzyskiwanych, zasyłamy i my polscy socjaliści niemieckim naszym towarzyszom w Erfurcie szczere i serdeczne życzenia, by obrady kongresu posłużyły do zwiększenia potęgi socjalnej demokracji w Niemczech, a z nią i całego proletaryatu świata!

Niech żyje międzynarodowy socjalizm!

* * *

Podajemy w streszczeniu najważniejsze ustępy ze sprawozdania zarządu partyi, za rok 1891. Referent: J. Auer.

Sprawozdanie kasowe.

A. Dochody kasy partyjnej od 1go października 1890 do 30go września 1891.

Miesiąc	Razem		Dobrowolne datki		Procenta		Nadwyżka dochodu z pism		Nadwyżka dochodu „Vorwärts“		Rozmaite dochody		Spłata pożyczek		Stan kasy	
	M.	fen.	M.	fen.	M.	fen.	M.	fen.	M.	fen.	M.	fen.	M.	fen.	M.	fen.
1890																
Październik	12	118	75	10	972	50	406	55	538	20	—	—	201	50	7	184
Listopad	28	547	—	18	046	50	549	10	—	—	9	951	40	—	—	—
Grudzień	6	859	—	6	361	50	472	50	—	—	—	—	—	25	—	—
1891																
Styczeń	31	341	10	19	920	45	1	998	65	300	—	9	097	—	25	—
Luty	5	807	05	5	342	05	360	—	—	—	30	—	—	75	—	—
Marzec	9	042	55	8	617	55	—	—	—	—	—	—	425	—	—	—
Kwiecień	23	920	25	11	501	70	100	—	8	141	55	—	4	177	—	—
Maj	12	929	25	10	832	95	71	30	—	2	000	—	—	25	—	—
Czerwiec	15	900	85	13	140	85	735	—	—	—	—	—	2	025	—	—
Lipiec	30	519	80	18	775	45	—	—	9	719	35	—	2	025	—	—
Sierpień	31	940	15	31	915	15	—	—	—	—	—	—	—	25	—	—
Wrzesień	14	940	85	13	418	35	997	50	—	—	—	—	—	525	—	—
	223	866	60	168	845	00	5	690	60	838	20	38	909	30	231	50

223 866,60 M.
Stan kasy z dniem 1go października 1890 7 184,20 „
231 050,80 M.

B. Wydatki kasy partyjnej od 1go października 1890 do 30go września 1891.

Miesiąc	Razem	Wsparcia	Koszta procesów i więzień	Ogólna agitacja	Agitacja wyborcza	Koszta parlamentu	Druk pism	Wydatki administracyjne	Koźne wydatki	Pożyczki	Dodatek do „Gaz. Robotn.“	Dodatek dla alzak. pisma
1890												
Październik	6194	90	1208	—	30	—	1406	50	600	—	—	—
Listopad	6286	5	557	50	253	45	2500	50	1120	—	—	—
Grudzień	12768	25	915	—	1268	75	3920	40	61	10	2050	—
1891												
Styczeń	14345	65	813	50	368	—	2648	75	600	—	4000	—
Luty	17212	45	665	—	736	40	3463	50	2840	10	3100	—
Marzec	21638	50	662	—	519	55	1045	40	2178	5	1500	—
Kwiecień	12045	55	700	—	98	95	1897	40	50	—	3200	—
Maj	8553	—	1064	—	504	5	2243	—	—	—	1500	—
Czerwiec	6147	50	540	—	350	—	1790	70	—	—	—	—
Lipiec	12611	55	727	—	148	—	1597	—	800	—	219	60
Sierpień	6677	80	1485	—	899	80	2657	30	129	40	—	—
Wrzesień	10468	65	1412	—	800	40	6309	45	68	—	—	—
	134949	85	10749	—	5987	35	31479	90	8446	65	15706	60

134 949,85
Do tego wkład kapitału 94 080,95
Stan kasy z dniem 30 września 1891 2 020,—
231 050,80

*) W tem 10,000 m. kaucyi dziennikarskiej.

Liczby świadczące o rozwoju prasy socjalistycznej politycznej i fachowej są następujące:
Pisma polityczne.

	1890	1891
6 razy tygodniowo	19	27
3 „ „	25	26
Do przeniesienia	44	53

Z przeniesienia	44	53
2 razy tygodniowo	6	6
1 raz w tygodniu	10	10
Razem	60	69

Oprócz tego pismo naukowe tygodnik: „Neue Zeit“, pismo popularne tygodnik „Gesellschafter“ i dwa humorystyczne dwutygodniki „Der wahre

Jacob“ i „Der süddeutsche Postillon“, należą do pism socjalistycznych.

Pisma fachowe.

	1890	1891
3 razy tygodniowo	1	1
1 raz „	17	26
3 razy na miesiąc	2	4
2 „ „	20	20
1 „ „	2	4

Razem 42 55

Prześladowania socjalistów podczas tej przechwalonej „nowej ery“ przyniosły partyi razem 87 lat 6 miesięcy i 25 dni więzienia, oraz 18 tysięcy 362 mr. kar sądowych i policyjnych! Zaiście żadnej innej partyi tak „poważnie“ nie traktują...

W przyszłym numerze podamy dalsze dane, wykazujące niezbitcie, że socjalizm w Niemczech rozszerza się i potężnieje do niesłychanych rozmiarów, i że niedługo nadejść musi chwila, gdy socjaliści będą rozstrzygać o doli ludu. Oby kongres erfurtski nas do tej chwili przybliżył.

Pijaństwo

czy przyczyna — czy skutek nędzy?

(Dokończenie).

Cyfry te zestawione z powyżej przytoczonymi, mówią aż nadto wyraźnie, gdzie leży właściwe źródło nędzy całej masy ludu.

Jasnym jest, że robotnik zarabiając 1 m. nie może siebie i rodziny tak wyżywić, jak robotnik zarabiający 2 marki, oraz że organizm jego z powodu marnego odżywiania się, musi prędzej uleść alkoholowi.

Wpływ dobrego odżywiania się na wydajność pracy (produkcyjność) robotnika a więc i na odporność jego organizmu od alkoholu, wykazuje nam statystyka, według której konsumpcya roczna na głowę ludności wynosiła (w kilogramach):

w Anglii	217	zboża,	160	kartofli,	50	mięsa,	10 ¹ / ₂	alkoh.
w Niemczech	200	„	300	„	33	„	13 ¹ / ₂	„
Galicyi	114	„	310	„	10	„	7 ¹ / ₄	„

Mimo większej ilości zużytego alkoholu jest jednak wydajność pracy robotnika angielskiego i niemieckiego (jak wiadomo) większą od galicyjskiego — a to jedynie z powodu lepszego odżywiania się.

Jeżeli podane tu liczby już dowodzą, że szkodliwa działalność alkoholu jest tam większą, gdzie ludzkość robotnicza wegetuje tylko, to dalsze statystyczne dane dowodzą, że ogólny wpływ alkoholu zależy od stanu ogólnej produkcji danego narodu. W czasie nadprodukcji (kryzysu) i powstającej z niej nędzy, zwiększa się liczba alkoholistów.

Dowiodł to Tilkowski w roku 1883 pracą o stanie alkoholistów w szpitalu wiedeńskim, w którym od roku 1871—1882 było pomiędzy obłąkanymi:

w r. 1873	14,8 ⁰ / ₀	„	1,5 ⁰ / ₀	„	kobiet
„ 1874	22,3 ⁰ / ₀	„	3,2 ⁰ / ₀	„	„
„ 1875	23,7 ⁰ / ₀	„	2,3 ⁰ / ₀	„	„
„ 1876	27,5 ⁰ / ₀	„	3,3 ⁰ / ₀	„	„
„ 1877	30,9 ⁰ / ₀	„	3,7 ⁰ / ₀	„	„
„ 1878	29,8 ⁰ / ₀	„	4,7 ⁰ / ₀	„	„

W r. 1873 rozpoczyna się kryzys, który w roku 1877/78 doszedł do najwyższego stop-

nia; liczba chorych umysłów z powodu nadużycia alkoholu rośnie równomiernie z nędzą bezrobocia*).

Zakończymy ustęp ten słowami jednego z wybitnych przeciwników alkoholu, który tak się wyraża:

„Wielu pijaków przyzwyczajonych nie zachoruje nigdy na delirium — jeżeli się znajdują w dobrych stosunkach; natomiast zrujnowane osoby, włóczędzy, żebracy i t. d., chorują bardzo często na szaleństwo, pochodzące z pijaństwa i giną z powodu tej choroby, chociaż wcale niedługo byli pijakami. W okolicach z zamożną ludnością o wiele mniej umiera ludzi na delirium tremens, jak w okolicach z ludnością biedną, aczkolwiek w pierwszych się więcej pije, niż w ostatnich**).

*) Z „Neue Zeit“, rok 1890, zeszyt 8.

**) Dr. Bär, Alkoholismus.

IV.

Nasze stanowisko w kwestyi alkoholu.

Wykazaliśmy w poprzednich artykułach, że wpływ alkoholu jedynie zależy od stosunków ekonomicznych, od położenia materialnego klas pracujących.

Cóż wobec tego za widoki ma agitacja anty-alkolistów i czy jest uzasadniona? Jeżeli w krajach o dobrych stosunkach ekonomicznych klasy robotniczej (bo o tę, jako najliczniejszą tu chodzi), zgubny wpływ alkoholu jest nie znany, mimo równej tegoż konsumpcji jak w biednych okolicach, to chyba jest jasne, że w krajach, gdzie wpływ ten jest wielki, alkohol nie jest przyczyną, tylko wynikiem nędzy. Dopóki ludzkość tej nędzy się nie pozbędzie, dopóty wynik jej z konieczności istnieć musi. Wychodząc z tego punktu widzenia, powinna by nam być ta bezowocowa agitacja zupełnie obojętną. Lecz owi krzewiciele wstrzeźliwości nie zadowolają się bynajmniej prywatną agitacją, ale dążą do swego celu środkami, jaki przedstawia nam omówiony na początku projekt ustawy przeciw pijaństwu — po prostu środkami policyjnymi. Ich dążności stają się wówczas dla nas wielce interesującymi, tembardziej, że są one wrogimi ruchowi socjalistycznemu.

Mimo, że niejednokrotnie wykazano, że tylko ze zwycięstwem socjalizmu ludzkość będzie się mogła rozwijać, że wtenczas dopiero wszelkie ślady nędzy znikną, głoszą owi zwolennicy wstrzeźliwości, że dopiero po wyrugowaniu alkoholu, klasa robocza będzie wstanie dopiąć swych celów; przedstawiają zupełną wstrzeźliwość od trunków alkoholycznych jako pierwszy szczebel ruchu robotniczego. Pominąwszy fakt ten, że już obecny ruch socjalistyczny zbija to zdanie, wydaje się ta agitacja jako pewnego rodzaju przeszkoda w dalszych postępach naszych idei, przez to, że odwraca uwagę ludu od głównej przyczyny jego nędzy i sądzi, że powstrzymaniem się od picia, sprowadzi dobrobyt na ziemi.

Rozchodzi się rzecz także i o knajpy. W naszych stosunkach robotnik nie może z kolegami swymi obradować nad sprawami swej klasy w salonach, jak to może zamożny człowiek uczynić, ale tylko w salach publicznych — w knajpach, gdzie z konieczności musi pić piwo i t. d. Nie wystarczy mu na kawę lub inne trunki niealkoholiczne w cukierniach — chociażby takowym wobec marnego wyżywiania, mógł dać przed alkoholycznymi pierwszeństwo; — musi on udać się do knajpy, jeżeli chce się z towarzyszami porozumieć lub zaznać rozrywki.

Mówią coprawda przeciwnicy, że — i to jest faktem — w Anglii wielka jest liczba knajp, gdzie piją tylko herbatę, ale — niezważają oni na to, że nie jesteśmy w Anglii, że gdyby ludność nasza chciała lub mogła dać herbatę pierwszeństwo przed trunkami alkoholicznymi, dawnoby już odpowiednie lokale i zakłady urządzono.

Uniemożliwić robotnikowi pobyt w miejscu, gdzie może z towarzyszami zająć się sprawami społecznymi, znaczy to samo, co tamować ruch socjalistyczny, i z tej to przyczyny jesteśmy przeciwnikami takich środków, któreby odosobniły robotników od agitacji socjalistycznej. Zgadamy się atoli zupełnie na to, by alkohol przestał zatrwać organizm robotnika i pomnażać jego nędzę.

Ale na czele stawiamy agitację socjalistyczną. Albowiem socjalizm dąży do polepszenia bytu klas pracujących wogóle. Z osiągnięciem tego celu naszego upadną nędza i jej objaw — pijaństwo.

Karol Brzezina.

Dola robotnicza.

Z uznaniem podnosimy wiele rzeczy, dotyczących się stosunków emigracji naszego ludu za granicą, celem szukania zarobku, jakie wypowiedział obskurantom w Toruniu ksiądz Szotowski. Podajemy kilka ustępów z jego mowy.

„Główną przyczyną i prawie jedynie stanowiącą wychodźstwo ludu na obczyznę, do Ameryki, do Westfalii, jest brak zarobku w kraju i to przedewszystkiem brak stałego zarobku zimą. Ludzie sami powiadają: że gdyby mieli w domu mniejszy zarobek, jak na obczyźnie, pozostaliby mimo to w kraju, ale ten mniejszy zarobek musieliby mieć co dzień. Nie znajdują go w kraju, więc go szukają i znajdują na obczyźnie.“

„Przyczyną wychodźstwa jest także większa płaca, jaką w Westfalii robotnik pobiera. Wypłacają mu ją regularnie. Jest ona większa, jak w naszych stronach, choć się przytem uwzględni nawet droższe życie. Naje on się tam lepiej, przywoiciej przyodzieje, i jeszcze zbierze pieniądze. Nie jest tak jak powszechnie głoszą, że lud polski na obczyźnie tylko biedy użyje. Gdyby tak było nie szedłby tam. Jest przeciwnie. Rodacy nasi w Westfalii zaoszczędzają sobie dużo pieniędzy, a ta okoliczność jest także jedną z głównych przyczyn wychodźstwa. Dużo pieniędzy wysyłają oni do kraju do rodzin swoich, mianowicie do WKsięstwa. Jest to nasz dorobek społeczny, którego wcale lekceważyć nie można.“

„Przyczyną wychodźstwa jest także dzisiejsza kolonizacja. Panowie sprzedają wsie, rząd parcel ludzom polskim nie sprzedaje.“

„Westfalia jest bardzo religijna, więc się to naszym podoba. Mówią nieraz, że w domu brano ich do roboty w niedzielę lub święta i dodają: tu tak źle nie jest.“

„Pewien wychodźca polski zarobił trochę grosza w Westfalii, zakupił kilkanaście mórg w Kościąńskim i osadził tam żonę z dziećmi. Po pewnym czasie pisała do męża: Bój się Boga, zabierz napowrót dzieci do Westfalii, bo tutaj nic z nich nie będzie!“

Nie mamy ani słowa dodać do uczciwych słów prawdy, jakich nie lękał się powiedzieć ksiądz Szotowski. Zgadza się one zupełnie z zapatrywaniami i z krytyką socjalistów.

Wdzięczni jesteśmy księdzu Szotowskiemu za publiczne zdemaskowanie blagierów z „Orędownika“ i z innych pisemek, przekraczających prawdę i sypiących ludowi piasek w oczy.

„Orędownik“, łaszący się na wszystkie strony, robiący raz czule oczy do t. zw. demokratów, drugi raz znoszący cierpliwie kopnięcia nogą od klerykałów, ten „Orędownik“ popadł teraz we fatalną matnię. Włożył on palec w gniazdo szerszeni, umieściwszy przed kilku dniami korespondencję, w której zajmuje się sprawą pogrzebów u nas. Korespondent żali się (i słusznie, Red.) na zdzierstwa i lenistwo naszych księży i podaje im na wzór pastorów ewangelickich. Dla nas i jedni i drudzy są równo warci i stanowią na prawdę mówiąc „pięte koło u wozu“, tam gdzie chodzi o dopomożenie ludowi. Ale nasi klerykali nie darowali „Orędnikowi“ i „częstują“ biednego korespondenta, odpowiadziami, które co najmniej świadczą, że tenże mówił bodaj połowę prawdy. I „z prowincji“ i „miasta“ przeczą więc temu, że ksiądz nieraz nie chce darmo nawet pokropić nieboszczyka, choć przyznają, że takie „wyjątki“ się znajdują. Jeden z dotkniętych „szerszeni“ mówi: „A jeżeli komu z będa 3 marki, to je da na mszę św. za nieboszczyka.“ Nie ma obawy — nikomu z tych biedaków nie zbedą talary — gdy ich nie będą koniecznie od nich wymagać. W kraju nędzarzy, takim jak nasz, nie dużo jest tych „z będných“ marek lub talarów, a zdzierstwa niektórych „szerszeni“ wydzierają i „niezbędne“ ostatnie grosze biedaków.

Do Ameryki. Aby mowę ks. Szotowskiego (umieszczoną w dzisiejszym numerze) poprzeć kilkoma cyframi, przytaczamy świeżo ogłoszone daty o emigracji z Niemiec do Ameryki. Od

1 stycznia do końca sierpnia br. wyemigrowało z całych Niemiec 80,610 ludzi. Najwięcej opuszczają kraj mieszkańcy przeważnie polskich prowincji. Z Poznańskiego wyszło 14,732, z Prus zachodnich 10,956. Żadna inna prowincja nie wykazuje tak wysokich cyfr. — Co na te cyfry powie pan Danielewski, którego „mądry“ referat usprawiedliwia „Orędownik“ tem, że „nie był przygotowany“ i „że nie było już czasu na obszerniejsze wywody!“ Ależ — jeżeli ktoś jest tak głupi, jak pan Danielewski, to i „najobszerniejsze“ wywody nie tu nie pomogą. Te ogromne cyfry mówią straszną prawdę, której żaden fałszerz nie zasłoni przed oczyma narodu!

Poznań. Pomocnicy balwierscy odbyli tu niedawno zebranie, gdzie naradzano się nad polepszeniem swego bytu. Uchwalono domagać się od majstrów podwyższenia tygodniowej płacy, skrócenia czasu pracy, oraz lepszego wikt, (większość pomocników stołuje się u majstrów). Oprócz tego zobowiązano się nie pracować u majstrów, którzy nie będą się trzymali ustanowionej taryfy. Ciekawimy, czy majstrowie zgodzą się na te skromne i całkiem słuszne żądania.

„Praca“ donosi ze Świętochłowic (G. Szl.): 3 października pogrzebano tu robotnika, który w kopalni „Deutschland“ śmierć w ten sposób poniósł, że na niego węgle spadły.

— W tejże kopalni oberwały się w kilka dni później węgle na sztygara Dudę i okaleczyły go ciężko.

Z Królewskiej Huty donoszą nam, że zarząd kopalni królewskiej „König“ polecił niższemu urzędnikowi wystąpić z „knapszaftu“, poczem rząd uczynił ich urzędnikami państwowymi. Teraz więc robotnicy tylko swoich towarzyszy będą mogli do „knapszaftu“ wybierać — nie potrzebując się oglądać na panów urzędników.

W osadzie Zawiercie, w powiecie będzińskim (Królestwo polskie), przyszło do poważnych zająć między robotnikami fabrycznymi i piekarzami z powodu podrożenia ceny chleba o 2 kopiejki na funcie. Sklep kramarza Szczecińskiego został zburzony do szczytu, a nawet jego prywatne mieszkanie uległo całemu zniszczeniu. Przyjazd naczelnika powiatu i przybycie jednej sotni kozaków, zapobiegło dalszym zawichrzom. Śledztwo wykryło, że przeszło 500 osób brało udział w zaburzeniach i rozbito 12 sklepów i 5 piekarni.

Korespondencje.

Z Górnego Szlązka. Szanowna Redakcyo! Podśluchałem ja taką rozmowę w jednym miasteczku i zaraz Wam o niej donoszę, bo z niej widno, że już nasi bracia niedługo z pod opieki panów z „Katolika“ i „Nowin Raciborskich“ przejdą do „Gazety Robotniczej“.

Jaś i Michał

(spotykają się na targowisku).

— Jaś. I coż taki zagniewany, Michale?

— Michał. Jeszcze się pytaj, o com zły, gdy wszystko dwa razy tak drogie, jak przed trzema laty, a zarobek jaki był, taki jest. Oj, trzeba ciągle pasa zaciągać.

— Jaś. A kto cię to tak nauczył?

— Michał. A bieda, bo na robotnika wszyscy jeno krzyczą: daj, — a panowie i sołtys to sobie i sami wezmą; ja bym też dał, gdybym sam co dostał darmo.

— Jaś. A czy to kto dostanie darmo pieniądze?

— Michał. Ot te pisma na Górnym Szlązku, to darmo ludzie płacą.

— Jaś. Nie mów: darmo, bo przecie dostajecie na tydzień dwa arkusze papieru i to drukowanego.

— Michał. Jużem przeczytał wszystkie na Szlązku a teraz czytam „Nowiny Raciborskie“, ale i te są sprzedane, a my z nimi. Teraz już nic nie czytam, bo się moja żona będzie ze mnie śmiała.

— Jaś. A to z jakiej przyczyny?

— Michał. Bo jakim co przeczytał, o czem wiem, iż nie jest prawdą, to tylko kłął takiego redaktora. A żona się śmiała ze mnie, że sobie za markę kupił jeno taką złość.

— Jaś. Ale uspokój się Michale, bo ja ci powiem o prawdziwym piśmie, co pisze taką prawdę, że je zaraz polubisz.

— Michał. Mów, co za pismo?

— Jaś. W Berlinie wychodzi polski „Katolik”, ale jeno raz na tydzień.

— Michał. Nie miej mnie za błazna, bo przecie w Berlinie nie wychodzi żadne pismo i to jeszcze „Katolik.”

— Jaś. Słuchaj, to jest pismo polskie, a nazywa się „Gazeta Robotnicza”.

— Michał. A masz ją przy sobie?

— Jaś. Mam, a czytaj jak tam stoi o przykazaniach.

— Michał. Ale Jasiu, tu przecie stoi: Organ socjalistów polskich.

— Jaś. Oj, Michale, kiepsko z tobą, gdy tylko takie zechcesz czytać gazety, co są niby poświęcone.

— Michał. Te poświęcone a kłamią a ta nieświęcona miałaby pisać prawdę?

— Jaś. A czyś to nie słyszał, jak te poświęcone gazety grożą grzechem, jakbyś nie wybrał tego posła, którego one poleca?

— Michał. Dobrze, proszę, pożycz mi ją do niedzieli.

— Jaś. I owszem, ale jak ją przeczytasz, to też daj przeczytać towarzyszom.

Kraków, 12 października. Strejk introligatorów częściowo trwa do tej chwili. Wybuchł on jak wściekły w poniedziałek 28 września br., kiedy na znane słuszne żądania robotników pp. majstrowie tutejsi żadnej odpowiedzi nie dali. Solidarnie wszyscy zawiesili robotę — a skutki strejku zaraz były widoczne. Kiedy zobaczyli przedsiębiorcy tutejsi, że robotnicy z nimi nie żartują, i kiedy ani w jednym warsztacie nikt do roboty nie stanął — natychmiast rura „chlebobawców” zmiełka. Przyczyniło się do tego i to, że w obec zapowiadanego strejku równocześnie we Lwowie i Krakowie — firmy introligatorskie wiedeńskie przedstawiły oferty swoje tutejszym księgarzom i nakładcom. Panowie majstrowie, bojąc się więc, aby im z przodu nosa roboty nie zabrano, której szczególnie teraz z początkiem roku szkolnego, jest bardzo wiele — chcąc nie chcąc musieli ustąpić i przyjąć żądania robotników. To też zaraz następnego dnia 4 właściciele największych zakładów introligatorskich w Krakowie tj. Żenczykowski, Jahoda, Fałdziński i Malik na wszystkie ważniejsze żądania robotników się zgodzili i strejkujących o ugodzie zawiadomili. Skrócono mianowicie czas pracy na 9¹/₂ godzin, oraz ustanowiono minimalną płacę tygodniową na 8 złr. Robotnicy strejkujący postanowili zezwolić wstępować kolegom do tych warsztatów, w których ich żądania uwzględniono — w innych zaś solidarnie dalej strejkować.

Ale jak zawsze i wszędzie tak i tu znalazła się jedna parszywa owca, mianowicie niejaki Orzechowski zerwał solidarność i zaraz w poniedziałek po południu poszedł do roboty do warsztatu Schrotta, który nie tylko, że nie uwzględnił żądań bastujących robotników — ale na zgromadzeniu pryncypałów najbardziej na słuszne żądania robotnicze pyskował. Oburzeni tem strejkujący robotnicy sami wymierzili sprawiedliwość nieuczciwemu koledze pracy. Jeden z gorętszych towarzyszy S. wpadł do warsztatu i widząc go pracującego, gdy wszyscy inni solidarnie strejkowali — wypoliczkował go i obił tak, że popamięta to z ruski miesiąc. A pamiętać o tem nie tylko on będzie — ale zapamiętają to wszyscy i dziś już nikt ręki temu robotnikowi nie podaje. Napiętnowanie takiego zrywającego solidarność robotniczą bardzo dobrze zawsze oddziaływa, a wyrzucony ze społeczności robotniczej taki ptaszek — najczęściej marnie potem gdzieś zginie. Jeżeli chcemy poprawy bytu i dobicia się lepszej doli — to my robotnicy musimy solidarnie postępować — a łamiących tę solidarność musimy również należycie piętnować i karać — aby byli odstraszającym przykładem zawsze dla wszystkich. Za pobitym ujęły się naturalnie władze, bo one by chciały, aby wszyscy takimi parszycami byli. To też 2 towarzyszy, biorących udział w biciu, zaraz na drugi dzień zaarrestowano — i proces im wytoczono. Uwięzionym pomagamy — o ile tylko możemy — mamy nadzieję, że wkrótce ich uwolnią.

Widząc upór i stanowczość strejkujących, zaczęli powoli inni majstrowie ustępować i zgadzać się na postawione żądania robotnicze. Dzisiaj już 8 większych majstrów ustąpiło i więcej

jak połowa towarzyszy do roboty wróciła. Strejkuje dotąd jeszcze 20 robotników pewnych, że prędzej czy później zwyciężyć muszą. Pomocy jednak potrzeba, aby wpół drogi nie stanąć — a wtedy strejk w całym tego słowa znaczeniu należeć będzie do udanych.

Z nowin tutejszych donieść wam jeszcze muszę, że krawcy tutejsi wydali odezwę do robotników krawieckich, aby wspólnie z nimi przystąpiły do zawodowego stowarzyszenia. Ruch więc robotniczy zaczyna się i między tutejszymi robotnikami — które jeszcze bardziej niż mężczyźni robotnicy — są wyzyskiwane. W końcu donoszę Wam, że robotnicy, zamieszkali w mieście Podgórze pod Krakowem, postanowili założyć na Podgórzu nową „Siłę” na wzór krakowskiej i lwowskiej. Będzie to więc 4 robotnicza organizacja, dążąca do materialnego i moralnego podniesienia robotników. Mamy nadzieję, że robotnicy i po innych większych miastach galicyjskich podobne stowarzyszenia pozakładają. Hasłem dzisiaj w Galicyi jest wielkie słowo: organizujemy się w stowarzyszenia. W tym kierunku wytyczmy całą naszą pracę.

Lwów, w październiku. Już od 28 września trwa w naszym mieście strejk towarzyszy introligatorskich. Strejkują 60 towarzyszy, między nimi kilka kobiet robotnic. 8 żydowskich robotników przylączyło się solidarnie do strejkujących, a okoliczność ta jest tem ważniejsza, że dotychczas rzadko udało się doprowadzić do solidarnego występowania wyzyskiwanych robotników bez różnicy wyznania. Pracuje tylko kilkunastu i to w najmniejszych warsztatach. Dwóch robotników, wyłamujących się haniebnie z pod ogólnej solidarności, dostało porządne cięgi, ale na razie nie wiadomo, czy im to poskutkowało. Mimo to znajduję się w smutnem przewidywaniu, że strejk ten nie skończy się wcale pomyślnie dla robotników.

Żądania towarzyszy introligatorskich, jeżeli zważymy ich nędzne położenie, nie są wcale wygórowane, a nawet są umiarkowane. Pracowali oni dotychczas 11 godzin — a w niektórych zakładach i dłużej — żądają więc teraz 10 godzin pracy; święta przypadające w tygodniu, kazano im odrabiać, domagają się przeto zniesienia tego zwyczaju; płacono im bardzo nędźnie, bo na 80ciu, 1 zaledwie miał 11 złr. na tydzień, 3 po 10 złr., kilku od 6—8 złr., a reszta — od 3,50—5,50 złr., w obec tego więc żądają podwyższenia dotychczasowej płacy o 30 % i zdaje mi się, nie jest to wcale wygórowane żądanie. Reszta punktów ich memoriału, jakkolwiek jest niemniej ważną, to jednak rozchodzi się tu przeważnie o naruszenie przez majstrów istniejącej ustawy przemysłowej i kwalifikuje się przeto wprost do odpowiedniego zarządzenia inspektora przemysłowego.

Przed rozpoczęciem strejku zaprosili majstrowie delegatów robotniczych, na swoje walne zgromadzenie i zdawało się, że będą z nimi paktować z chęcią doprowadzenia do zgody. Tymczasem rozchodziło się zupełnie o co innego. Powagą i wymową(?) swoją chcieli oni wpłynąć na robotników, by odstąpili od swych żądań, wykazując im jasno jak na dłoni, że położenie majstrów jest tak nędzne, że są oni tak biedni (!) iż marzyć nawet nie można o tem, by mogli cokolwiek dać robotnikom. Wreszcie oświadczył majster Gertriz — właściciel kamienicy i szanowany (?) radny miasta — że lwowski robotnik jest lichy i nie wart większej zapłaty; że jeżeli utrzymuje pracownią, to tylko dla tego, aby dać zajęcie robotnikom; że sprowadzi sobie Niemców, którzy mu lepiej i taniej robić będą, i innych jeszcze wiele zdań złotych, których wiązankę zakończył przekonaniem, że nie wszystkich naszych robotników, ogarnął szal socjalistyczny i że znajdują się Polacy-robotnicy, którzy robić będą za to, co im majster zapłaci.

Po takim „dictum”, które wszyscy obywatele-patryoci-majstrowie, kiwaniem głowy zatwierdzili, nie pozostawało nie robotnikom, jak opuścić konferencyę, oświadczaając, że w poniedziałek zaprzestają robotę.

Po kilku dniach strejku, wniósł się do sprawy inspektor przemysłowy, p. Nawratil, a zbadawszy faktycznie nędzne położenie robotników, starał się wpłynąć na majstrów, by zgodzili się z swoimi pracującymi. Szczere usiłowania p. inspektora, nie odniosły jednak skutku, owszem usłyszał on jeszcze od majstrów wiele

przykrych słów, a mianowicie, że nie powinien się mieszać do tego, co do niego nie należy i t. p. Zawezwał więc do siebie raz jeszcze robotników p. Nawratil i przyznawszy im rację, oświadczył, że się usuwa, bo tam, gdzie bezsumienność i nieludzkość kieruje majstrami, o pośrednictwie i mowy być nie może.

Z końcem drugiego tygodnia, majstrowie widząc tak silny opór, zaczęli wpływać prywatnie, zwłaszcza na żony swoich robotników, by te zmusiły swych mężów powrócić do pracy. Taktyka powyższa udała się, znalazła się parszywa owca, niejaki Bełtowski, który zdradził haniebnie swych towarzyszy, zaprzepścił sprawę, wstępując do roboty pod pozorem, że otrzymał podwyższenie o 1 złr. Za wstrętnym jego przykładem, poszło kilku innych a reszta mimo tak przykrego położenia oświadczyła, że wytrwa do ostatka. To lotrowskie wprost znalezienie się jednostki, bardzo wiele zaszkodziło sprawie strejku.

Zauważyć tu jeszcze muszę, że składki na strejkujących wpływają dość słabo, tak że z trudnością przychodzi utrzymać kilkudziesięciu ludzi. Z drugiej strony napiętnować i to potrzeba, że nasi robotnicy nie mają jeszcze pojęcia o doniosłości strejku i o korzyściach, mogących być tegoż następstwem, zdaje im się, że strejkują dla kogoś, i w tem przekonaniu chcieliby podczas strejku otrzymywać więcej pieniędzy, jak w czasie pracy.

Założył tu dla strejkujących pracownię, Józef Strzelecki, przewodniczący robotników, lecz o tem w następnym numerze.

Kończąc tę korespondencyę, donoszę Wam, że w tym roku wyjdzie tu „Kalendarz robotniczy” polski, a również jak słyszę i „Robotnik” ma się wkrótce pojawić. ==

Lwów. Dnia 4 października odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie robotnicze w sprawie grożącej drożyzny. 600 zgromadzonych zapełniało salę. Przewodniczył tow. Segeta. Uchwalono domagać się od rządu czasowego zakazu wywozu zboża za granicę, i zapobieżenia dziedzictwu przy najmie mieszkań robotniczych. Jak zawsze tak i w tem zgromadzeniu domagano się też prawa powszechnego, bezpośredniego tajnego głosowania. Odpowiednie rezolucye wysłano na ręce posła Pernerstorfera. Przy końcu zgromadzenia zaszedł fakt, który po raz tysięczny zaświadcza, że socjaliści są teraz jedynymi, którzy ujmują się za niesłusznie pokrzywdzonymi i bronią nieustraszenie swobód politycznych i obywatelskich.

Tow. Diamand opowiedział zgromadzonym, jak haniebnie postąpiono sobie z profesorem uniwersytetu Żródlowskim. Żródlowski napisał niedawno broszurę, w której świetnie wyszydził naszego „krajowego baszę”, gburą i prostaka, Badeniego. Przepowiada on w niej, że wkrótce otrzyma Badeni „z góry” kopnięcie nogą za swoje furmańskie obyczaje, gdyż podobny brutal nie może długo rządzić krajem. Otóż namiestnik kazał zawezwać Żródlowskiego na policyę i wpakować go przemocą do domu obłąkanych. I w całej Galicyi nikt nie śmiał o tem słówka pisać, aż znaleźli się socjaliści, którzy zaprotestowali publicznie przeciwko tej niesłychanej samowoli. Gdzież są panowie demokraci, gdzie są ci liberali, których tenże sam gbur w uniformie namiestnika codziennie na swych audyencyach traktuje jak swoich lokai, a pewno gorzej niż swoich arendarzy i dzierżawców. W kraju cywilizowanym spotkałby się taki prostak prędko z należytą odprawą, któraby go przyprowadziła o stratę złotego kołnierza. Galicyanie umieją tylko milczeć i znosić policzki...

Rozumie się, że ek. komisarz groził rozwiązaniem zgromadzenia. Do tego jednakże nie przyszło, gdyż po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zgromadzenie. Zobaczymy jak długo czekać nam przyjdzie, nim Badeni kark skręci.

Przegląd polityczny.

— **Austria.** Podróż cesarza do Pragi skończyła się tem, że cesarz powiedział Czechom gorzkie kazanie, za to, że przyjmowali serdecznie u siebie francuzkich i rosyjskich gości. Chociaż Czesi padali na twarz przed cesarzem, i wysilali się, aby go przekonać, że cały naród

czeski tylko za nim do nieba się modli i nie lepszego nie ma do roboty, musieli przecież to kazanie usłyszeć. Następnie miał cesarz pojechać do Reichenberga (po czesku Liberec), aby złożyć wizytę także i Niemcom, którzy strasznie krzywo patrzyli na przyjęcie czeskie w Pradze. Tymczasem na 9 godzin przed przybyciem cesarza, jakiś niepoń próbował koło stacji Rosenthal wysadzić most w powietrze, co się nie udało. Tor kolejowy naprawiono i cesarz mógł swobodnie do Reichenbergu dojechać. Najzabawniejszym jest, że wybuch rosentalski spychają po cichu Niemcy na Czechów, a Czesi na Niemców, aby tylko się lepiej przed cesarzem pokazać. Trochę dawniej byłoby naturalnie wszystko złożyli na... socjalistów. Ale teraz już taka bezczelność nie uchodzi, bo socjaliści każdą razą udowodnili, że takie sztuczki urządzała zwykle tajna policja.

Aby wykazać, do jakiego stopnia doszło w Reichenbergu uniżenie się przed cesarzem, opiszemy następujący wypadek. Niemieccy gimnastycy, którzy pełnili straż honorową, ustawili się koło cesarskiego powozu i gdy ten ruszył z miejsca, biegli pędem obok przez całe miasto, krzycząc hurra! Niejeden z nich może dostał biczem od cesarskiego furmana i był tem uszczęśliwiony. Zwyczajnie oddają się takiemu zatrudnieniu psy, a nie ludzie. Czyż zresztą cesarz będzie dumny, że panuje nad narodem „laufrów“, i czy to jest jedyna cnota poddanych austriackich?

— Rada państwa we Wiedniu już rozpoczęła swoje posiedzenia. Na pierwszym z nich czytano wniosek posła Pernerstorfera, żądający prawa powszechnego głosowania.

— Rosya. Przy budowie kolei syberyjskiej wybuchły groźne rozruchy. Zatrudnieni przy tem przedsiębiorstwie wolni robotnicy i więźniowie zbili jednego z nadzorców, porzucili robotę i uwolnili swych towarzyszy, których uwięziono. Sprowadzono wojsko. Główną przyczyną było nieudzielanie obchodzenia się z wolnymi robotnikami. Przed 18 miesiącami przyszło tam do strasznych rozruchów. I teraz obawiają się czegoś podobnego, ale zamiast usunąć przyczynę złego, wysyłają wojska dla zmasakrowania robotników.

— Z nad jeziora kaspijskiego dochodzą wieści o głodzie ludności w tamtych stronach. W północnych guberniach, zginęło już dotychczas stokilkadziesiąt tysięcy koni z braku paszy. Dla tego też zakazano wywozu olejnych „kuchów“ za granicę państwa. W koloniach niemieckich nad Wołgą ma panować przerażająca nędza. Zaiste tylko w Rosyi chłop potrafi znieść spokojnie taki ogrom niedoli!

— We Francji rozpoczął się 6 października ogromny strejk robotników w hutach szklanych. Z 40 przedsiębiorstw, strejkuje już 12. Około 2000 robotników porzuciło robotę. Za to kazali fabrykanci wynosić się im z pomieszczeń, które przy fabryce dostawali. Tu się pokazuje jasno, co znaczy owe dobrodziejstwo „daremnych“ mieszkań dla robotników. Robią one z nich niewolników, w danej chwili nie wahają się fabrykanci wyrzucić nieposłusznego robotnika wraz z rodziną na bruk i nagle zrobić zeń włóczęgę. Strejk uchwalono na zjeździe w Lyonie. W St. Etienne odbył się tymi dniami kongres robotników budowlanych. Domagał się on usunięcia pośredników, 8-godzinnego dnia roboczego i kontroli przedsiębiorców przez delegowanych robotniczych, tak jak to już mają górniczy celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków. Na przyszły rok odbędzie się wielki narodowy kongres tychże robotników ce-

lem zorganizowania związku, obejmującego całą Francją.

— Anglia. W Hull odbył się kongres robotników kolejowych dnia 6 października. Podajemy kilka dat ze sprawozdania zarządu. Agitacja o skrócenie czasu pracy wydaje coraz pomyślniejsze rezultaty. Związek liczył w r. 1890 352 stowarzyszeń filialnych z 35,000 członków. Dochodu w r. 1890 miał 37,325 funtów tj. 800,000 marek. Same wkładki członków wynosiły około 500,000 marek. Na strejki wydano 300,000! Sprawozdanie żąda w końcu, żeby robotnicy kolejowi mieli swych własnych posłów w parlamencie.

— Karol Stewart Parnell. Dnia 8 bm. umarł sławny przywódzca irlandczyków „niekoronowany król“ Irlandyi, Parnell. Urodzony 1846 w protestanckiej szlacheckiej rodzinie, był on od roku 1875 wodzem partii irlandzkiej, domagającej się t. zw. „Homerule“, tj. niezawisłości i samorządu Irlandyi. Przez 15 lat prawie odgrywał Parnell wraz ze swoimi towarzyszami rolę „języczka u wagi“, przyłączał się bowiem raz do konserwatystów drugi raz do liberałów i od każdego umiał coś wytargować. Gdy za pomocą sfałszowanych dokumentów chciano Parnella fałszywie obwinąć o kilka zabójstw politycznych, wykrył on oszustów i przeciwnicy musieli mu zapłacić około 2 miliony marek kary. Wreszcie wyzyskano przeciw niemu jego miłość do żony kapitana O'Shea, która się musiała rozwieść z mężem wskutek tego. Parnell poślubił ją wkrótce, ale wrogowie jego oskarżali go ciągle o skandaliczną niemoralność. Nie uwzględnianiem spraw ekonomicznych stracił on dużo zwolenników i doprowadził w końcu swego życia do tego, że już dawno był dla ludu irlandzkiego umarłym. Pochowano go 12 bm. w Dublinie w Irlandyi.

Wiadomości potoczne.

* Przy wykopywaniu kartofli zatrudniają panowie „obywatele“ całe gromady robotników. Wedle obowiązującej ustawy o zabezpieczeniu przed kalectwem i na starość należałoby robotnikowi naklejać na karcie kwitowej znaczki, jeżeli w bieżącym tygodniu inny pracodawca tego już nie uczynił. Tymczasem we wielu okolicach nikomu się ani nie śni tych przepisów dopełniać, a potem znika wszelka możliwość kontroli. W ten to sposób oszukuje się skarb.

* Ze Sośnic donoszą, że jakiś Trapista wyciągał tam składki na misye... w Afryce. Kto dał 5 marek, dostawał obraz z jakimś napisem, a oprócz tego w klasztorze Trapistów będą zań odprawiać codziennie mszę za życia i po śmierci. Jest to bardzo tanio... ale naszym zdaniem nic to biednym ludziom w nędzy nie ulży... Wnet potem zaczęły krążyć pogłoski, że to był jakiś oszust po prostu. Piękne zaufanie zdobył sobie szanowny Trapista za swoje obrazki!

* Chleb w państwie niemieckiem. Uczony profesor Lehmann z Würzburga badał 80 rodzajów chleba chemicznie i mikroskopowo (pod znacznie powiększającymi szklami) i znalazł, że zanieczyszczenie pieczywa przez różne niepożywne a nawet trujące składniki, wynosi 10 procent. W niektórych było tyle domieszek z trujących nasion, że zjedzenie 100 gramów takiego chleba wystarczało, by się pojawiły szkodliwe skutki. Profesor Lehmann sądzi, że wiele chorób jak np. katar żołądka powstaje właśnie ze spożywania takiego chleba. A mówił to uczony

profesor na kongresie lekarzy i przyrodników w Halle, który się tam odbył zeszłego miesiąca.

* Od 1 października rb., obowiązuje w Danii nowa ustawa o badaniu środków żywności. Fałszerze żywności będą karani aresztem najmniej 5-dniowym o chlebie i wodzie, albo więzieniem aż do 2 lat. Kupcy, którzy sprzedają fałszowane środki żywności podpadają tej samej karze.

* Car rosyjski miał przesłać cesarzowi austriackiemu wyrazy współczucia i radości, że cesarz zdrów wyszedł z katastrofy pod Rosenthal (patrz Przegląd polityczny). Dotychczas takie gratulacje zwyczajnie musiano składać carowi. Teraz i on bodaj raz może się odwzajemnić.

* Generał Boulanger, o którego samobójstwie donieśliśmy w ostatnim numerze, był tak chciwym zaszczytów i orderów, że dochodził jak i wielu innych do podłości. W r. 1871, kiedy robotnicy paryscy ogłosili komunę, i kiedy przeciw nim burżuazja wysłała swoich siepaczy, Boulanger we walce z komunardami został ranny. Był on już wtedy pułkownikiem. Po stłumieniu komuny rząd dał generałowi Gallifet'owi jako order krzyż komandora legii honorowej. Ale Gallifet nie chciał z tej krwawej bratobójczej wojny wynosić orderów i krzyża nie przyjął. Boulanger, dowiedziawszy się o tem, sam udał się z prośbą do rządu o nadanie mu tego krzyża, który też rzeczywiście dostał.

Telegram.

Erfurt, 14 października. Dotychczas obecnych 258 delegatów. Singer zagaił wieczorne posiedzenie entuzjastyczną przemową, w której wspominał o nowych tryumfach w Saksonii i w Badeńskiem. Przewodniczącym obrano Singera i Kloss'a ze Stuttgartu. Bebel sprzeciwia się wnioskowi wybrania koreferenta do każdego punktu porządku dziennego. On sam postawi wniosek, by Vollmarowi i jednemu z „młodych“ udzielono tyleż czasu na odpowiedź, co i referentowi. Wniosek cofnięto. Posiedzenia mają trwać po 8 godzin dziennie.

Korespondencya redakcyi.

„Poznańczykowi“. Anonimowych listów nie możemy umieszczać.

Królewska Huta. Towarzyszowi P. H. Prosimy o adres. Dziękujemy za list. W korespondencyach przysyłajcie fakty i zdarzenia, a chętnie wszystko będziemy drukować.

Pokwitowanie.

Na fundusz agitacyjny Socjalistów Polskich odebraliśmy z amerykańskiej licytacji dochodu:

za sieć	5 m. 65 fen.
za cylinder	2 „ 75 „
Razem	8 m. 40 fen.
Wydatki	2 „ 10 „
Czysty dochód	6 m. 30 fen.

O g ł o s z e n i a .

RESTAURACYA T. GRZEŚKIEWICZA
Neue Jacobstrasse Nr. 12

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Restauracya pod „Zukunftstaat“
Adolfa Scholz'a,

Kastanien-Allee Nr. 35.

(Otwarte do godziny 12 w nocy).
Literatura robotnicza wraz z „Gazetą Robotniczą“ jest do użytku gości.

Baer Syn

N., Chausséestr. 24a.
SO., Brückenstr. 8.
O., Grosse Frankfurterstrasse 16.

We wszystkich trzech handlach polska usługa.
Otwarcie zimowego sezonu
Ubrania dla mężczyzn i chłopców.

Interes oparty na rzetelnych podstawach.

Bardzo niskie, bezwarunkowo stałe ceny.

Każda cena jest w cyfrach wyrażona na wszystkich towarach.

Roboty

według miary wykonują się w trzech własnych pracowniach.